Nr. 283. Kraków, Wtorek 6 Czerwca 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	32 kor. — h.	16 kor. — h.	8 kor. — h.	2 kor. 70 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	39 „ — „	19 „ 50 „	9 „ 80 „	3 „ 30 „
z dwuraz. „	46 „ 40 „	23 „ 20 „	11 „ 60 „	3 „ 90 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hoppa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 1, Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu J. Szczyńska. — W Tarnowie M. Roebach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Bezskuteczność ofenzywy rosyjskiej.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Wiedeń, 6 czerwca.

Sprawozdawcy wojenni prasy tutejszej donoszą:

Najnowszą ofenzywą rosyjską na froncie, mierzącym 300 kilometrów od Prutu aż po Styr, kieruje, jak się zdaje, generał Brusiłow, który usiłuje masowymi atakami przełamać front austryacko-węgierski. Atoli wszystkie te wysiłki są bezskuteczne.

Przed liniami austryackiemi leżą setki zwłok rosyjskich.

Ofenzywa rosyjska nie może wywrzeć żadnego wpływu na bieg wypadków wojennych we Włoszech.

Wysadzenie w powietrze Nowosielicy?

Budapeszt, 6 czerwca.

»Az Est« donosi z Bukaresztu:

Dzienniki tutejsze otrzymały wiadomość z Besarabii, że Rosyanie usunęli z Nowosielicy ludność cywilną, a następnie **część tej miejscowości wysadzili w powietrze.** Po dokonaniu tego czynu wojska rosyjskie powróciły do Nowosielicy.

W Besarabii czynią Rosyanie ogromne przygotowania wojenne. Zgromadzili na tym froncie 800.000 żołnierzy, silną artyleryę i znaczne zapasy materyałów wojennych.

Pod Bojanami rozegrały się gwałtowne walki artyleryi. Do Lipkan przybywają nieustannie posiłki rosyjskie.

Z tych przygotowań na wielką skalę należy wnioskować, że Rosyanie **mają na celu wielkie i długotrwałe bitwy.** Główna rosyjska kwatera wojenna znajduje się w Lipkanach.

Lotnik austryacki krążył nad Stanowiskami rosyjskiemi pod Lipkanami. Mimo gwałtownego ostrzeliwania nie zawrócił, lecz przeleciał wzdłuż całego frontu rosyjskiego i powrócił cało. W sobotę inny lotnik austryacki odbył wywiadowczy lot nad Radowcami i nad dalszemi pozycyami rosyjskiemi.

Nowy zamach na Grecyę.

Berlin, 6 czerwca.

»Vossische Ztg.« donosi z Aten:

Jak donosi »Estia«, poseł francuski w Atenach, Guillemin«, zawiadomił rząd grecki, że generał Sarrail prawdopodobnie **poczyni takie zarządzenia, ażeby równoważyć korzyści, osiągnięte przez Niemców i Bułgarów skutkiem zajęcia fortu Rupel.**

Porozumienie grecko-bułgarskie.

Berlin, 6 czerwca.

Donoszą tu z Aten:

Poseł bułgarski w Atenach miał z prezydentem gabinetu greckiego Skuludisem dłuższą konferencyę o położeniu w Macedonii. Wynikiem konferencyi jest stwierdzenie faktu, że rząd grecki nie potrzebuje się obawiać **złamania praw zwierzchniczych Grecyi przez mocarstwa centralne lub Bułgaryę.** Podobne oświadczenie złożyli posłowie tych państw na audyencyi u króla greckiego. Król odpowiedział, że jest **zadowolony z tej deklaracyi i że nigdy nie żywił nieufności do polityki mocarstw centralnych i Bułgaryi.**

Jak donosi »Nea Himera«, naczelna komenda armii greckiej wydała rozkaz, ażeby żołnierze greccy unikali zatargów z żołnierzami niemieckimi i bułgarskimi.

Skutki bitwy morskiej.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 6 czerwca.

»N. W. Tagblatt« donosi z Zurychu:

Jak podnosi prasa tutejsza, straty floty angielskiej w bitwie koło Skagerraku **wynoszą jedną dziesiątą czynnego stanu angielskich sił morskich.**

Anglicy, obawiając się ataku ze strony floty niemieckiej, ogłosili wschodnie wybrzeże Anglii jako **należące do strefy wojennej.**

Udział niemieckiej eskadry powietrznej w bitwie morskiej.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“.)

Frankfurt, 6 czerwca.

»Frankfurter Ztg.« przynosi pośrednio z Londynu następującą wiadomość, otrzymaną przez »Daily Mail« z Kopenhagi:

W bitwie morskiej brały udział 6 Zeppelinów i rozmaite niemieckie hydroplany.

Rząd włoski nie złoży deklaracyi.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“.)

Kolonia, 6 czerwca.

»Kölnische Volkszeitung« donosi z Lugano: Włoska rada gabinetowa uchwaliła, wbrew pierwotnemu postanowieniu, że **Salandra nie złoży w parlamencie żadnej deklaracyi o położeniu wojennem.**

Obrona neutralności.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sztokholm, 6 czerwca.

Parlament uchwalił zgodnie z przedłożeniem rządowem na ten rok **75 milionów koron na obronę neutralności, oraz na pewne konieczne zarządzenia obronne.** Przy tem wyrażono nadzieję, że pewne inne potrzeby obronne, jak najrychlej zostaną przygotowane i zbadane. — Podczas dyskusyi podnieśli zastępcy stronnictw, że ta uchwała wyraża wolę Szwecyi obrony swego samopostanawiania swej neutralności.

Usunięcie wojsk indyjskich z Francyi.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 6 czerwca.

Dzienniki tutejsze donoszą, że **Anglia wycofała wszystkie wojska indyjskie z Francyi.**

Mowa kanclerza Rzeszy niemieckiej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 6 czerwca.

Na końcu wczorajszej mowy w parlamencie polemizował kanclerz z twierdzeniami anonimowych pism i powiedział: »Gdy chciałem pracować przeciw wojnie, musiałem starać się wejść z Anglią w stosunek, który osłabiał partye wojenne w Francyi i Rosyi. Kanclerz nie wstydzi się swych prób, choć one zawiodły. Kto, będąc świadkiem światowej katastrofy z jej hekatombami w ofiarach ludzkich, czyni mu z tego zarzut zbrodni, odpowie za ten zarzut przed Bogiem«. (Poruszenie w całej sali).

Kanclerz oczekuje ze spokojem wyroku. Czy ten obskurant nie wie, żeśmy w ciągu trzech dni, o które mobilizacya rzekomo była spóźniona, pracowali gorączkowo nad wyrównaniem przeciwieństw między Rosyą a Austro-Węgrami, że zwłaszcza cesarzowi nic bardziej na sercu nie leżało, jak utrzymanie swemu narodowi pokoju. Czyż on nie widzi, że **gdybyśmy byli trzy dni wcześniej przedsięwzięli mobilizacyę bylibyśmy na siebie ściągnęli tę winę krwi, jaką wzięła na siebie Rosya**, gdy podczas pomyślnie się rozwijających rokowań wbrew swym uroczystym przyrzeczeniom mobilizowała się. Kanclerz oświadcza, że przyjmuje walkę z tymi i innymi oszczercami.

Nie jego osoba stoi w grze, lecz sprawa ojczyzny, której wyrządza się jak najcięższą szkodę, jeżeli systematycznie szerzy się nieufność i błędy. Atakuje się go także jako rzekomo pogardzającego wielkiemi narodowemi tradycyami, przyczem wskazuje na to, że z socyalistami wdaje się w zaloty i uprzywilejowuje oziębłych. W tej wojnie, w której istnieją tylko Niemcy, nie może się kanclerz trzymać partyj. Najpiękniejszym owocem tej wojny na wewnątrz będzie ustanie rozróżniania stronnictw narodowych od innych, gdyż narodowość jest czemś samem przez się rozumiejącem się. Mowca ma w tym kierunku niewzruszoną nadzieję, wbrew Liebknechtowi i ludziom około niego skupionym, z którego naród po wojnie się porachuje. »Cały naród walczy bohatersko o swą przyszłość i ten naród, zawołał kanclerz, miałbym dzielić? Nie! Wierzę w mój naród i miłość do mego narodu daje mi niewzruszoną pewność, że będziemy walczyli i zwyciężymy, jak dotąd«.

Kanclerz Rzeszy zakończył słowami: »My nie boimy się ani śmierci, ani dyabła, i jak dotąd, także dyabła głodowego. Łaskawe niebiosa pozwalają dojrzewać ładnym zbiorom. **Nie będzie gorzej, lecz lepiej,** niż w poprzednim ciężkim roku i niż obecnie jest. **Rachuby naszych nieprzyjaciół na nasze ekonomiczne trudności zawiodą.** Nasze zwycięstwo na morzu z dnia 1 b. m. nie uczyni nas przechwalcami. My wiemy, że Anglia nie została jeszcze przez to pobita, ale jest to wróżbą dla naszej przyszłości, że Niemcy także na morzach wywalczą dla siebie na zamkniętych obecnie przez angielskie jedynowładztwo drogach morskich, pełne równouprawnienie, a w ten sposób przez to także i dla najmniejszych narodów wywalczą trwałą wolność.

Mowa kanclerza wywarła potężne wrażenie, które przewyższyło jeszcze wrażenie mowy z 4 sierpnia 1914 r. Formalna burza oklasków ogarnęła salę. Trybuny i posłowie powstali z miejsc i aklamowali kanclerza.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Zamach na Roosevelta.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 6 czerwca.

Prasa tutejsza donosi:

Po mowie, którą na zgromadzeniu wyborczem wygłosił Roosevelt w Cansas-City, **jakiś mężczyzna rzucił na niego nóż,** gdy Roosevelt znajdował się już w automobilu. — **Rzut chybił** i nikt nie odniósł uszkodzenia.

Lublin na wystawie wojennej.

W pawilonie o architekturze bardzo udatnej — pisze »Neues Wiener Tagblatt« — została urządzona wystawa generalnego gubernatorstwa austryacko-węgierskiej okupacyi w Polsce. Jak wiadomo, siedzibą tego generał-gubernatorstwa jest Lublin.

Wystawa ta, będąca częścią wojennej wystawy, która wkrótce zostanie otwarta w Wiedniu, jest poglądowem sprawozdaniem z działalności tej władzy od dnia 31 maja 1915 r., to jest od czasu, gdy rząd austryacko-węgierski utworzył w zdobytych przez wojska austryackie częściach Polski wojskowe generał-gubernatorstwo. W pawilonie Lubelskim zyskujemy właściwy pogląd na tę wielką i pełną owoców pracę, którą wykonało generał-gubernatorstwo w powierzonych swej władzy obszarach Polski. Na pierwszy rzut oka przekona się tutaj każdy, że władze austryacko-węgierskie zaprowadziły przedewszystkiem porządek w zniszczonym wojną kraju, a następnie nie tylko przywróciło dawną wytwórczość, lecz także stworzyło nowe źródła pracy i dochodów.

Urządzeniem pawilonu Lubelskiego zajmuje się kapitan Józef Sucher, delegat generał-gubernatora Lubelskiego. Widzimy tu 4 mapy poglądowe, które dają obraz terytoryalnego i administracyjnego rozwoju okupacyi austryacko-węgierskiej od czasu ustanowienia władz administracyjnych w Kielcach i Piotrkowie aż do obecnego podziału tej okupacyi na 24 okręgi administracyjne. Obok tych map znajdują się portrety wojskowych i cywilnych funkcyonaryuszów generał-gubernatorstwa.

Dalej widać mapy graficzne, dające pogląd na działalność żandarmeryi i straży skarbowej, a z pośród nich zwracają na siebie uwagę te, które obraz zwalczania bandytyzmu. Widzimy tu także broń, odebraną bandytom, liczne narzędzia do włamywania, tudzież fotografię warsztatu do podrabiania pieniędzy.

Bardzo zajmującym jest dział techniczny. Widzimy tu modele mostów etapowych pod Puławami, Sandomierzem i Annopolem, dalej przecięcie koryta Wisły z mostem pod Dęblinem, wreszcie model galaru do wyrobu faszyn, celem ubezpieczenia brzegów Wisły, modele żórawi, model galaru sanitarnego, tudzież modele faszyn wyrabianych w Polsce, a wysyłanych następnie na front bojowy.

Następnie idą karty graficzne, przedstawiające szkolnictwo, rolnictwo i służbę sanitarną. Znajdą się także w pawilonie Lubelskim próbki zboża i drzewa. Bardzo zajmującym jest dział przemysłu i rękodzieł, świadczący o szybkości, z jaką intendantura wojskowa zdołała powołać na nowo do życia przedsiębiorstwa przemysłowe i warsztaty rękodzielnicze. Widzimy tu cukier, wyroby ze szkła i drzewa, wyroby emaliowane i aluminiowe itp. Ładne są okazy przemysłu domowego, zwłaszcza wyroby dekoracyjne ze słomy i kwiaty z papieru. Stroje i typy ludowe przedstawione są za pomocą kilku manekinów.

Bogatą grupę tworzą kopalnie, któremi zarządza wojskowy zarząd górniczy w Dąbrowie. Znajdują się tutaj minerały i rudy z kopalń galmanu i ołowiu w Bolesławiu, okazy huty cynkowej »Konstantego« i płuczkarni »Józefa«, węgle z kopalni w Niwce, obelisk druciany ze Sławkowa, dalej rozliczne rudy, marmur z Chęcin, tudzież wapno z pod Kielc.

Jest to na małą skalę wielce udatna wystawa krajowa tej części Polski, którą zajęły Austro-Węgry.

Uroczystości w Przemyślu.

Przemyśl, 3 czerwca.

Pierwszą rocznicę oswobodzenia święcił Przemyśl uroczyście. Dzień 3 czerwca wzbudził w mieszkańcach wspomnienia przeżytych ciężkich chwil. Toteż w pierwszą rocznicę oswobodzenia miasto przybrało odświętny wygląd.

Już w piątek, dnia 2 czerwca, wszystkie budynki rządowe i domy prywatne ozdobione były flagami o barwach państw sprzymierzonych i barwach narodowych. Najpiękniej przystrojony był ratusz. Wśród kwiecia, emblematów, chorągwi widniał ponad główną bramą ratusza biust cesarza Franciszka Józefa rzęsiście oświetlony. Zaroiły się ulice miasta o godz. 9 wieczorem, ruszył z Wybrzeża Franciszka Józefa olbrzymi korowód z pochodniami. Korowód poprzedzał szwadron kawaleryi z płonącemi pochodniami. Następnie 3 kroczyły orkiestry wojskowe i tłumy publiczności.

Korowód szedł przez Rynek i ulice Franciszkańską i Mickiewicza i zatrzymał się przy ulicy Dworskiego, gdzie przed mieszkaniem generała Materny odegrała orkiestra wojskowa kilka utworów muzycznych, poczem orkiestry przeciągały ulicami miasta.

Dnia 3 czerwca o godz. 6 rano odegrały orkiestry wojskowe pobudkę. O godz. 9 rano odbyły się uroczyste nabożeństwa we wszystkich świątyniach. W kościele katedralnym celebrował mszę ks. bikup Pelczar w asystencyi licznego duchowieństwa. Na nabożeństwie byli obecni: komendant wojskowy generał Materna, starosta radca Heller, komisarz rządowy Łyszkowski z członkami Rady przybocznej i liczni przedstawiciele władz. W grecko-kat. cerkwi był obecny komendant przyczółka mostowego generał Stowasser i reprezentanci władz autonomicznych. W synagodze odbyło się również uroczyste nabożeństwo, na którem zjawili się członkowie Zboru izr. z prezesem dr Glanzem i przedstawiciele miasta oraz władz wojskowych. Uroczyste przemówienie i modły za cesarza wygłosił rabin Schmelkes.

Po skończonych nabożeństwach o godz. 11 odbyło się położenie kamienia węgielnego pod rycerza w zbroi. Na Rynku ustawione były liczne stowarzyszenia, wszystkie zakłady naukowe, przedstawiciele władz wszelkich dykasteryj, kompania honorowa i dwie orkiestry. Punktualnie o godz. 11 przybył generał Materna w otoczeniu sztabu i całego korpusu oficerskiego, a po przeglądzie kompanii honorowej zajął wraz z otoczeniem miejsce obok trybuny.

Następnie przemówił komisarz rządowy Łyszkowski, podnosząc doniosłość rocznicy oswobodzenia miasta od inwazyi nieprzyjacielskiej i wskazując na ową chwilę, kiedy to w dzień Bożego Ciała w r. 1915 powitał Przemyśl radośnie zwycięskie armie sprzymierzone. Rycerz w zbroi, który stanie na Rynku, będzie przypominał o bohaterskich czynach armii. Na zakończenie wzniósł mowca okrzyk na cześć cesarza Franciszka Józefa, który obecni z zapałem powtórzyli, a orkiestry zaintonowały hymn państwowy, poczem komisarz Łyszkowski wzniósł jeszcze okrzyk na cześć cesarza Wilhelma i dzielnych wodzów armij sprzymierzonych.

Przystąpiono do położenia kamienia węgielnego pod rycerza w zbroi. Pierwszego uderzenia młotkiem dokonał ks. biskup Fischer, następnie ks. mitrat Wołoszyński i ks. mitrat Podoliński, generał Stowasser, komisarz rządowy Łyszkowski, starosta radca Heller, książę Władysław Sapieha i prezes Zboru izr. dr Glanz. Na kamieniu węgielnym wyryto napis: 3 czerwca 1915 — 3 czerwca 1916.

Na tem zakończono uroczystość, poczem ruszył z Rynku pochód ul. Franciszkańską i Mickiewicza przed c. k. komendę wojskową.

Do komendanta wojskowego generała Materny udała się deputacya z komisarzem rządowym Łyszkowskim, który imieniem miasta wyraził hołd bohaterskiej armii i armiom sprzymierzonym, składając również wyrazy hołdu dla monarchy. Generał Materna w odpowiedzi dziękował za patryotyczne uczucia ludności przemyskiej.

Następnie przemówił generał Materna z balkonu do ludności, podnosząc znaczenie dnia 3 czerwca jako rocznicy oswobodzenia miasta i wzniósł okrzyk na cześć cesarza Franciszka Józefa i cesarza Wilhelma. Orkiestra odegrała hymn państwowy i niemiecki hymn cesarski.

Po południu odbył się w Ujeżdżalni koncert, który wypadł pod każdym względem dobrze. Chór mieszany odśpiewał »Hymn do Boga«. Pięknie odegrała na skrzypcach Lepianki: »Moje marzenie« i Wieniawskiego »Pieśni polskie« panna Marya Smoleniówna. Uczniowie i uczenice szkoły muzycznej p. Lepianki odegrali oktet smyczkowy. Dobrze także wypadła deklamacya ucznia VIII kl. gimn. III Garlickiego, który oddeklamował wiersz L. Rydla: »Przed oczy Twoje Panie«. Pięknie śpiewał znany z estrady koncertowej art.-śpiewak p. Jankiewicz. Punktem kulminacyjnym programu był śpiew chóru pod wytrawną batutą ks. Polita. Chór (720 osób) odśpiewał »Wieniec pieśni polskich«. Chór kobiet z op. Moniuszki »Straszny dwór« podobał się ogólnie. Po zbiorowej deklamacyi uczenic seminaryum nauczycielskiego Konopnickiej »A za tego króla Jana« — odśpiewał chór (720 osób) pod batutą ks. Polity Hymn państwowy i »Boże coś Polskę«.

Koncert wypadł nadspodziewanie i odbył się powtórnie w niedzielę 4 czerwca. Znaczny dochód z koncertów przeznaczono na fundusz inwalidów 10 korpusu. Ks. Politowi zgotowała młodzież gimnazyalna po koncercie w niedzielę 4 bm. serdeczną owacyę — wręczając mu bukiet kwiatów.

KRONIKA.

Kraków, 6 czerwca.

Obrady delegatów Związku 30 miast. Dziś rozpoczęły się w magistracie obrady delegatów Związku 30 miast galicyjskich pod przewodnictwem prezesa p. Fr. Maryewskiego.

Po zagajeniu zebrania złożył przewodniczący p. Maryewski sprawozdanie z działalności Związku, poczem poseł dr A. Gross wygłosił referat o powstać mającym Banku miejskim dla wojennych szkód pośrednich.

Następnie uchwalono szereg wniosków przedłożonych przez komisyę wykonawczą. W obradach bierze udział 16 delegatów. Z ramienia twierdzy krakowskiej obecny jest dr J. Prek.

Szczegółowe sprawozdanie z obrad zamieścimy w numerze porannym.

† Dr Gustaw Ujejski, prezydent sądu obwodowego w Wadowicach, radca dworu, umarł wczoraj w Krakowie w 61 roku życia.

Śp. Gustaw Ujejski pochodził z Tarnowa, gdzie też odbył studya gimnazyalne. Już na ławie szkolnej odznaczał się niepospolitemi zdolnościami i właściwym sobie spokojem i równowagą umysłową, któremi imponował kolegom. Ukończywszy wydział prawniczy w Uniwersytecie Jagiellońskim, poświęcił się zawodowi adwokackiemu i przez czas dłuższy był adwokatem w Rzeszowie.

Gdy sądownictwo otworzyło posady wyższe dla adwokatów, zajął śp. dr Gustaw Ujejski stanowisko radcy sądu krajowego w Krakowie, a ostatniemi czasy wiceprezydenta sądu krajowego z tytułem radcy dworu. Dla niepospolitych swoich zdolności i wytrwałej, gorliwej pracy, ceniony był wielce na zajmowanych przez siebie stanowiskach. Dzięki też temu przed paru miesiącami zamianowany został prezydentem sądu obwodowego w Wadowicach.

Niestety, nie było mu już danem rozwinąć działalności na nowem, równie zaszczytnem, jak odpowiedzialnem stanowisku. Po krótkiej chorobie, zmarł wczoraj w Krakowie. Sądownictwo i stan prawniczy tracą w zmarłym jednego z wybitnych i utalentowanych pracowników.

Pogrzeb śp. Gustawa Ujejskiego odbędzie się jutro, we środę z domu l. 7 przy ul. Sobieskiego o godzinie 3 po południu.

Zakończenie roku szkolnego w Galicyi. Z Rady szkolnej krajowej komunikują nam, że powtórzone przez niektóre pisma krajowe z pism wiedeńskich rozporządzenie ministra wyznań i oświaty dotyczące wcześniejszego zakończenia roku szkolnego w zakładach naukowych, w których miał on normalnie zakończyć się 6 lipca br., nie odnosi się do Galicyi, na co Rada szkolna krajowa celem zapobieżenia nieporozumieniom, zwraca uwagę wszystkich osób interesowanych.

Gdyby co do zakończenia roku szkolnego w szkołach galicyjskich okazało się potrzebnem jakieś szczególne zarządzenie, Rada szkolna krajowa nie omieszkałaby go z urzędu podać do publicznej wiadomości.

O cukier do smarzenia owoców. Wobec rozporządzenia ministeryalnego, przyznającego gospodarstwom domowym za specyalnemi kartami jednorazowo 4 do 6 kilogramów cukru do smarzenia owoców, namiestnictwo zwróciło się do magistratu krakowskiego z żądaniem wykazania liczby takich kart, potrzebnych dla ludności Krakowa. Zainteresowani przeto konsumenci winni zacząć składanie odnośnych deklaracyj w biurach okręgowych.

Z teatru miejskiego. Dzisiaj powtarza teatr miejski »Dziewicę z Orleanu« z p. Wandą Siemaszkową w roli głównej. Jutro ujrzymy znakomitą artystkę po raz ostatni, jako Młynarkę w »Zaczarowanem kole«, które po szeregu pełnych sukcesu wieczorach schodzi obecnie z afisza. We czwartek ukaże się gość w Ibsenowskiej »Heddzie Gabler«, wystawionej także po raz ostatni w tym sezonie.

Na sobotę przygotowuje dyrekcya nowość, barwną komedyę na tle stosunków rosyjskich, z postaciami, wziętemi na żywo ze świata czynowniczego. Komedya ta pod tytułem »Igraszki gubernatorowej«, jest satyrą na stosunki rosyjskie, dając p. Wandzie Siemaszkowej pole do popisu w roli tytułowej.

Licytacya źrebiąt wojskowych. W dniu 9 czerwca 1916 roku o godzinie 9 rano odbędzie się na placu »Groble« licytacya źrebiąt wojskowych. Każdy uczestnik licytacyi, od której wyłączeni są zawodowi handlarze i pośrednicy, winni się wykazać legitymacyą urzędową.

Z gal. dyrekcyi poczt i telegrafów komunikują nam: Według rozporządzeń ministerstwa handlu dopuszczony został ruch prywatnych pakietów i próbek towarowych do poczt polowych nr 55 i 76 a wstrzymany: 1) ruch pakietów prywatnych do poczt polowych nr 33 212 260 261 i 273 i do etapowych urzędów pocztowych w Mitrowicy n. Kosowo i Nowibazar; 2) ruch próbek towarowych do poczt polowych nr 8 26 33 46 53 60 61 79 88 99 106 112 125 129 200 212 223 241 242 304 502 i 620.

Z kraju.

Marszałek krajowy a rocznica oswobodzenia Lwowa. Bawiący obecnie we Lwowie marszałek krajowy dr Stanisław Niezabitowski oświadczył deputacyi lwowskiej Rady miejskiej przybocznej, że nietylko przybędzie na uroczystość do Lwowa, ale przemówi też imieniem kraju przed Sejmem.

Groźny pożar we Lwowie. W nocy z soboty na niedzielę wezwano straż pożarną lwowską na ulicę Jakóba Hermana, gdzie stanęła w płomieniach fabryka tłuszczów i lakierów Blumenfelda. Palił się magazyn, przytykający do fabryki, oraz hala maszyn. Na ratunek pospieszyły dwa treny straży pożarnej, które ogień w ciągu kilku godzin stłumiły. Szkoda jaką poniosła fabryka przez spalenie się dachu, oraz uszkodzenia maszyn, wynosi około 20.000 K. Przyczyną pożaru było prawdopodobnie t. zw. krótkie spięcie elektryczności.

Z Królestwa Polskiego.

W sprawie zakładu naukowego rolniczego w Puławach. „Dziennik Narodowy“ donosi: W sprawie wskrzeszenia akademii rolniczej w Puławach dochodzi nas obecnie wiadomość, że prof. Surzycki wysłany został jako delegat austr. ministerstwa oświaty do Królestwa, celem zasięgnięcia opinii u kół interesowanych i przedłożenia jej generalnemu gubernatorstwu w Lublinie. Otóż miarodajne koła obywatelskie na posiedzeniu Centr. Towarzystwa Rolniczego oświadczyły się za założeniem w Puławach tylko Instytutu naukowo-doświadczalnego dla gospodarstwa wiejskiego. Uchwała ta powzięta jednomyślnie, przesądza kwestyę akademii rolniczej i wobec tego prof. Surzycki będzie traktował tylko sprawę Instytutu.

Lublin. (Memoryał obywatelstwa do gen. gubernatora Kuka). Grono obywateli z Lublina i okolicy wniosło w tych dniach do generał gubernatora Kuka następujący memoryał:

„Urzędy paszportowe komend obwodowych stale używają w dokumentach, wydawanych przez siebie Polakom, poddanym Królestwa Polskiego określenia „poddany rosyjski“, przyczem częstokroć powołują się na instrukcyę, wydaną przez władze wyższe, aby względem ludności terytoryum okupowanego przestrzegać ściśle konwencyi międzynarodowej w Hadze z dnia 18 października 1907 r. Zasłanianie się tą instrukcyą jest bezzasadne, albowiem właśnie w myśl tej instrukcyi urząd paszportowy komendy obwodowej winien stosownie do art. 43 i 45 konwencyi haskiej stosować te prawa, które istnieją na terytoryum okupowanem.

Zarówno z punktu widzenia prawa międzynarodowego, jak i prawa cywilnego, dotychczas obowiązującego w Królestwie Polskiem, nie jesteśmy

„poddanymi rosyjskimi", ale poddanymi Królestwa Polskiego.

Dowodzi tego szereg aktów prawnych.

Prosimy Waszą Ekscelencyę o polecenie komendom obwodowym, aby stosowały się ściśle do istniejącego prawa przy wydawaniu dokumentów osobistych Polakom, poddanym Królestwa Polskiego".

Memoryał powyższy, wypracowany przez Towarzystwo prawnicze w Lublinie, podpisany został przez kilkudziesięciu wybitnych przedstawicieli społeczeństwa. Równocześnie memoryały, zawierające tę samą prośbę, wpłynęły do generalnego gubernatorstwa, oraz komendy obwodowej w Lublinie od licznych instytucyj i gmin miejskich i wiejskich.

A. Niemojewski i młodzież uniw. warszawska. Z Warszawy piszą do „Dziennika Narodowego": Andrzej Niemojewski, któremu dosyć długo uchodziły najbrutalniejsze napaści na najcenniejsze świętości, czy najpoważniejsze instytucye, pośliznął się fatalnie na... młodzieży akademickiej. — Jak wiadomo młodzież akademicka urządziła Niemojewskiemu dnia 7 maja na odczycie jego demonstracyę. Zajścia tego nikt nie pochwalał, ale obecnie po artykułach „mistrza" w „Myśli Niepodległej" z 20 i 30 maja, tudzież po jego liście otwartym w poniedziałkowym „Przeglądzie Wieczornym" całe miasto stanęło bezwzględnie po stronie młodzieży.

P. Niemojewski w „Myśli Niepodległej" oplwał i zelżył młodzież w sposób niesłychany, porównując ją z... kozakami.

To oburzyło wszystkich. Ujął się za studentami doktor Brudziński i w rozmowie z p. Niemojewskim przestrzegał go przed prowokowaniem młodzieży. P. Niemojewski we wspomnianym liście otwartym zbagatelizował wizytę rektora u siebie, zlekceważył jego autorytet, a nawet napisał do senatu akademickiego „skargę" na rektora, zredagowaną w lekceważącym tonie. Skutek tego był taki, że wobec groźnej postawy młodzieży władze zakazały odbycia się dwóch zapowiedzianych odczytów p. Niemojewskiego. Niemniej w Warszawie panuje opinia, że p. Niemojewski bez awantury już mówić nie może. Młodzież nie ma zamiaru całej napaści puścić płazem. Napaściami ulicznikowskiemi na Legiony, a teraz na młodzież warszawską podkopał p. Niemojewski do reszty swoje „publicystyczne" stanowisko. Warcholstwo p. Niemojewskiego obrzydło już wszystkim.

Schwytanie bandytów. Z Kieleckiego donoszą, że głośny i poszukiwany od kilku miesięcy bandyta nazwiskiem Krosta, jest już schwytany. — Ujęto go w gminie Świętomarz, w pow. iłżeckim, między wsiami Toruck i Grabków, razem z dwoma towarzyszami: Marzcem i Laskiem. Zaskoczeni przez żandarmów, nie zdążyli oni zrobić użytku z broni, której posiadali niemal cały arsenał. — Odebrano im karabiny i rewolwery i skutych w kajdany odstawiono do Wierzbnika, skąd Marzec w kilka dni później zbiegł przez wybity otwór w ścianie.

Jednocześnie z bandytami aresztowano kilkunastu włościan, którym dowiedziono ukrywanie bandytów, lub niedonieśienie o ich obecności we wsi. Oprócz Krosty, Marzca i Laska ujęto staraniem żandarmeryi aresztowanej dzisiejszej jeszcze sześciu bandytów, według więc wszelkiego prawdopodobieństwa już cała banda, z małymi wyjątkami, znajduje się pod kluczem.

Wiadomość o ujęciu niebezpiecznych bandytów, grasujących przeważnie w obrębie powiatów kieleckiego, oraz iłżeckiego, gub. radomskiej, ludność przyjęła z wielkiem zadowoleniem. Odetchnęli z ulgą nie tylko właściciele większych majątków, lecz również włościanie, bo bandyci wszystkim dobrze dali się we znaki.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. J. Słowackiego.

Wtorek: „Dziewica z Orleanu" — występ p. Wandy Siemaszkowej.

Repertoar miejskiego teatru Ludowego.

Wtorek, 6 czerwca: „Górą kobiety!".

Pożegnanie komendanta wiedeńskiej stacyi zbornej Legionów.

Piszą nam z Wiednia:

Jak już wiadomo, komendantem Stacyi zbornej Legionów polskich w Wiedniu został mianowany na miejsce p. por. Malisza major Albinowski. Opuszczając swoje dotychczasowe stanowisko, dr Malisz wydał rozkaz dzienny, w którym dziękuje oficerom, szarżom i żołnierzom stacyi za wybitną i wydatną pomoc w organizacyi tej instytucyi. Dalej czytamy w rozkazie: »Dzięki wzajemnemu zaufaniu i współpracy udało nam się stworzyć instytucyę legionową, która zarówno zdaniem wszystkich naszych wodzów, jak ekscelencyi c. i k. marszałka polnego Trzaski-Durskiego, generała-majora Puchalskiego, brygadyera Piłsudskiego i wielu innych, jakoteż zdaniem Naczelnego Komitetu Narodowego jest dla sprawy polskiej i Legionów polskich pożyteczna«.

Porucznik Malisz dziękuje następnie za usilne poparcie w szczególności podpor. drowi Macieszy i br. Michałowskiemu, c. k. lekarzowi wojskowemu dr Besenowi, c. k. por. rachunkowemu Blumentalowi, drowi Chmurskiemu, automobiliście Aleksandrowi Librowiczowi i całemu personalowi za znakomitą i ofiarną działalność w służbie narodowej. Sz.

Początek sezonu w Krynicy.

Krynica, 25 maja.

Przepiękne zdrojowisko tutejsze przybrane w szatę zieleni i kwiecia przygotowało się godnie na przyjęcie gości. Sezon rozpoczął się 15 maja i zapowiada się doskonale, do czego przyczyni się niezawodnie ta okoliczność, że zagranica jest obecnie dla kuracyuszów potrzebujących wód żelazistych i hydropatyi zamknięta. W oczekiwaniu gości pensyonaty tak prywatne jak i zakład rządowy odnowiły swój zewnętrzny wygląd, wyświeżyły się i odczyściły, oraz co najważniejsza, poczyniły zapasy, aby uniknąć trudności aprowizacyjnych. — Lecz w tem zasługa gminy i jej zabiegliwego burmistrza dra Kmietowicza. Nabiału i mięsa także jest pod dostatkiem, a to dzięki staraniom o otwarcie dla dowozu produktów granicy węgierskiej.

Zarząd c. k. Zakładu zdrojowego główną troskę skierował do łazienek, oraz zakładu hydropatycznego, który odnowiono należycie. Ceny za kąpiele pozostały niezmienione. W parku, który ucierpiał bardzo w listopadzie 1914 r., przeprowadza Zarząd zdrojowy przy energicznej i troskliwej pomocy inżyniera Leona Nowotarskiego, gruntowne adaptacye i porządki.

Do Krynicy zjechało już wiele osób. Ze znaczniejszych osobistości przybywa wiceprez. Marya Rutowska z córką, która z ostatnich, drogą przez jakiegoś lekarza uzyskaną wiadomości, dowiedziała się, że szczęśliwy prezydent Lwowa przebył szczęśliwie poważną operacyę. Przed kilku dniami zwiedziło Krynicę w charakterze urzędowym powiane grono złożone z wiceprezydenta nam. dra Stan. Ustyanowskiego, insp. sanitarn. dra Kaliksa Krzyżanowskiego, dr inż. Nadolskiego i st. inżyniera p. N. Jackowskiego, które wyraziło wobec Zarządu zdrojowego pełne zadowolenie ze stanu zdrojowiska.

W zakładzie dra Kazimierza Skórczewskiego znajduje się pięknie wyposażony zakład dla rekonwalescentów wojskowych, którego część przeznaczona jest na schronisko dla legionistów. — Całość znajduje się pod kierunkiem p. Matulana, który w ciągu krótkiego czasu dał się poznać, jako uczynny i uprzejmy zarządca.

W tych dniach zjechała tu na stałe znana filantropka hr. Pelagia Skarbek, zapobiegliwa opiekunka chorych żołnierzy polskich i legionistów, która od początku wojny daje przykład osobistego poświęcenia się. Przybył także radca dr Henryk Ehlers, który ojcowską opieką otacza powierzonych jego pieczy chorych i dwoje tych ludzi czynią zarząd: około urządzenia i wyposażenia budynków dla inwalidów przeznaczonych. Praca ta dobiega dziś niestrudzonej pracy do pomyślnego zakończenia. Inwalidzi w liczbie około tysiąca umieszczeni będą w dwóch centrach Krynicy. Jedna część w stronie poza łazienkami w drodze ku Muszynie, druga za kościołem w drodze ku Słotwinom, tak, iż środek Krynicy-Zdrój pozostaje wyłącznie dla kuracyuszów.

Rozkład pociągów do Krynicy i z Krynicy jest jak na obecne wojenne czasy dogodny. Z Krakowa pociąg wyjeżdża o godz. 9 min. 20 rano, a przybywa do Krynicy o godz. 7 m. 20 wieczór. Z Krynicy wychodzi o 8 m. 15 rano i przychodzi do Krakowa o 8 wieczorem.

Szkoła koedukacyjna imienia Maryi Ramułtowej.

Ze szkoły tej otrzymujemy pismo następujące: Szkoła koedukacyjna im. Maryi Ramułtowej istnieć chce nadal i realizować zadania, do których powołaną została. Zadania te sformułowała założycielka w obszernym, w ostatnich miesiącach życia skreślonym programie, którego ważniejsze ustępy brzmią następująco:

»Społeczeństwo polskie od domu i szkoły żąda, by wychowywały ludzi, uzdolnionych do czynu. Szkoła też nasza szczególny nacisk kłaść będzie na wyrobienie samodzielności tak umysłowej, jak duchowej. Twarda walka, ciężka praca czeka rosnące dziś pokolenie, walka i praca dla zdobycia lepszych warunków bytu. Marzeniem naszej szkoły jest wychowanie takich jednostek, któreby zakreślone przygotowane do zadań, jakie spełnić mają, wychować ludzi zapału i czynu, o hartownych duchach i silnych barkach, którym nie zabraknie sił, ani energii do odwalenia kamienia naszej niewoli, do wyniesienia z gruzów nowej, jaśniejszej przyszłości Polski...

W czterech klasach normalnych na pierwszy plan wysuwamy naukę przyrody i język ojczysty, przyzwyczajamy dzieci do obserwowania otaczających je zjawisk, do snucia samodzielnych wniosków i spostrzeżeń, na utworach najlepszych pisarzy i poetów uczymy je czytać i pisać po polsku.

W programach klas gimnazyalnych zaprowadziliśmy zmiany, z tem zastrzeżeniem, że w ciągu lat czterech przygotujemy powierzone nam dzieci do egzaminu do V. klasy gimnazyów realnych. Zmiany te polegają na stosowaniu nowych, udoskonalonych metod nauczania, na przesunięciu początków łaciny i algebry do klasy trzeciej, rozszerzeniu zakresu nauk przyrodniczych, języka ojczystego i historyi polskiej, która wykładaną będzie we wszystkich trzech klasach gimnazyalnych.

Wycieczki geograficzne, przyrodnicze i historyczne, zwiedzanie zabytków kultury i sztuki, oraz ważniejszych warsztatów pracy ludzkiej, śpiew, slöjd, gimnastyka i ogrodnictwo uzupełniać mają naukę szkolną, oddziaływać dodatnio na zdrowie dzieci, kształcić ich zmysł spostrzegawczy.

Ze szkoły naszej, po ośmiu latach swobodnej nauki, prowadzonej w małych grupach 10 do 15 dzieci, wynieść one winny dobre zdrowie, gruntowne wiadomości z przyrody i geografii, wysnute z okazów, ćwiczeń, doświadczeń, wymagających samodzielnej umysłowej pracy — wynieść znajomość i umiłowanie rzeczy ojczystych, języka, ziemi, dziejów i kultury polskiej — podstawy matematyki, oparte na przykładach konkretnych, na oryentowaniu się w stosunkach liczbowych obszaru, ludności, dochodów, wydatków, oraz początki języków obcych, łaciny, niemieckiego i francuskiego«...

Szkoła im. Maryi Ramułtowej prowadzona będzie nadal wedle idei i programów założycielki, uwzględniać będzie nowe prądy i kierunki w szkolnictwie europejskiem, w przystosowaniu do potrzeb i warunków życia polskiej młodzieży.

Chwila, jaką przeżywamy, straszne dzieło zniszczenia, spowodowane wszechświatową wojną, zwraca myśl ludzką ku zagadnieniom etycznym, ku głębszemu rozpatrywaniu zadań, celów życia i kultury. Na kształcenie charakterów, budzenie czci dla ideału, miłości wszystkiego co wielkie i piękne, współczucia dla trudów i cierpień ludzkości — specyalną w szkole naszej chcemy zwrócić uwagę. — Szukać będziemy najodpowiedniejszych ku temu dróg i środków.

Nie pominiemy także kształcenia zmysłu estetycznego młodzieży. Kraków, ognisko naszej kultury i sztuki, dostarczy w tym względzie obfitego materyału. Piękno uszlachetnia i stać się może źródłem wielu radości w życiu...

Dalszy byt i rozwój szkoły zależny jest od poparcia społeczeństwa i od tego także, czy piękne idee założycielki znajdą godnych jej następców i wykonawców.

Las podczas wojny.

Podobnie jak las w przyrodzie odgrywa niezrównaną rolę dzięki niewyczerpanemu bogactwu organizmów, zwierząt i roślin, które w nim prowadzą niejako wspólne gospodarstwo, tak również w gospodarstwie państwa, zwłaszcza w ciężkich godzinach wojny, las nabiera wielkiego znaczenia, jest przedmiotem o nieobliczalnej wartości. Dobra gospodarka leśna podczas pokoju przynosi w wojnie niezwykłe procenty. Gdy dziś wspomina się o lasach, to przytacza się przeważnie ogromne szkody, jakie wojna w lasach wyrządziła. I tak np. szkody w lasach prywatnych w Prusiech Wschodnich obliczono na 3 miliony, cóż dopiero mówić o szkodach w lasach rządowych. Szkody leśne, wyrządzone we wschodniej i środkowej Galicyi, dalej szkody w Karpatach, w Królestwie Polskiem i na Wołyniu, szkody w lasach francuskich są dziś nieobliczalne. W Alpach wycięto tyle lasów, że niebezpieczeństwo lawin stanie się tam na długi czas chroniczne. A ileż roboty będą mieli leśnicy, gdy przyjdzie im stwierdzać, które drzewa zachorzały wskutek działań wojennych i które trzeba zupełnie unieszkodliwić. Podobnie, jak ciało ludzkie, tak i drzewo, przeszyte na wylot kulą, odnosi mało niebezpieczną ranę; gdy jednak otrzyma cios wywołujący ranę szeroką, np. wskutek granatu, który odstrzeli drzazgi z pnia, tak, że kora na obwodzie może odstawać, wtedy drzewo skazane jest na uschnięcie i stając się wylęgarnią owadów, szkodników leśnych, zagraża całemu drzewostanowi. Takie ciężkie rany torują też drogę różnym bakteryom gnilnym i chorobotwórczym, które mogą zwalić z nóg zdrowe drzewo. Zadaniem leśników będzie zagoić te rany i przywrócić lasy do dawnej wspaniałości. Praca ta miejscami będzie wymagała dziesiątek lat.

Na czem jednak, biorąc rzecz praktycznie, polega pożytek lasu podczas wojny? Już kilka razy można było słyszeć propozycyę, że graniczne obszary należy zalesiać nieprzeniknionymi borami, które będą przeszkadzały wtargnięciu nieprzyjaciela. Pomijając już jednak wzgląd, że takie lasy byłyby podczas pokoju dość bezużyteczne, zaś dla dzisiejszej techniki wojennej nie przedstawiałyby żadnych trudności, mogłyby one także pomagać przeciwnikowi w maskowaniu swoich zamiarów. Przytem wielki pożar lasu zaszkodziłby, jak się zdaje, więcej własnemu wojsku niż nieprzyjacielowi. Tylko las w związku z rozległemi bagnami, jak na Polesiu, mógłby przynieść niejaki pożytek, jako wał i rów ochronny, przyczem trzeba się narazić na ujemne strony bagien. Na ogół jednak przyznać trzeba, że las daje wiele korzyści wojsku, które go posiada. Niemcy zamienili graniczne lasy Wschodnich Prus przez odrutowanie ich drutami w naturalną twierdzę, taką samą twierdzą były przez długi czas dla Francuzów lasy Caurette przed Verdun'em.

W dziełku p. t. »Znaczenie lasów podczas wojny« stwierdza Mammen, że Francuzi zarówno las Argoński, jak lasy naokoło Verdun naumyślnie już podczas pokoju zostawili w stanie nieprzejrzystości, aby wstrzymywać ewentualny napór wojsk niemieckich. Już w roku 1792 Prusacy natrafili tu na przeszkody, natomiast w roku 1870 Niemcy posługiwali się temi lasami, aby zakrywać swoje operacye strategiczne, przygotowując rozstrzygnięcie pod Sedanem. Las służy także nadzwyczaj dobrze do maskowania fortyfikacyj, tak, że np. nawet wprawne oko zaledwie dojrzy ukryte w lasach fortyfikacye Metzu.

Dla walczących i obozujących wojsk, las jest niewyczerpalnym magazynem pod każdym względem. Dostarcza węgli drzewnych do pieców, paliwa na ogniska obozowe i dla kuchni polowych, budulcu dla umacnianych stanowisk. Mammen podaje, że na wybudowanie jednego stanowiska niemieckiego, obsadzonego przez 34 żołnierzy, musiano ściąć 1290 drzew i krzaków, a cała baterya potrzebowała 5.500 drzew. Tylko wielkie lasy mogą pokryć zapotrzebowanie wojska co do materyału. Niewiadomo, z jakiemi trudnościami będą miały jeszcze do walczenia ubogie w drzewo Włochy, gdy im się jeszcze odetnie zbocza Alp południowych, względnie jeszcze dość obfite w lasy. — Bardzo wskutek wojny cierpi angielskie górnictwo, któremu działalność niemieckich łodzi podwodnych odcina dowóz rosyjskiego i szwedzkiego materyału drzewnego dla celów górniczych. Las musi też dostarczyć budulca dla schronisk żołnierskich, dla baraków uchodźczych i jenieckich; pali zaostrzonych dla przeszkód, które często ciągną się kilometrami, materyału dla dróg wykładanych deskami i grobli z drągów w okolicach bagnistych, konstrukcyi drzewnych dla kolejek polowych itp. Ubytek materyału przy tem wszystkiem jest oczywiście ogromny, ale sam las, jako organizm nie ponosi znacznej szkody, jeżeli interes wojskowy pozwala na przestrzeganie pewnych względów techniczno-leśnych.

Gdzieniegdzie podczas wojny rozszerzono znacznie prawo ludności do użytkowania lasów: zbierania owoców, grzybów, chrustu itp. Gdzie podczas pokoju kultura leśna była wzorową i ostrożną, tam nagromadziły się w lasach niejako rezerwy, z których teraz wielu korzystało; lasy, gdzie podczas pokoju prowadzono gospodarstwo rabunkowe, okazały się podczas wojny mało użytecznemi. Nie do pogardzenia jest również hygieniczne znaczenie lasu właśnie w strefie wojennej. Grunt leśny jest prawie zupełnie wolny od zarazków chorobowych. — I tak np. nigdy jeszcze w lesie nie można było wykryć bacyli i tężca. Dzięki tym właściwościom gleby leśnej, znajduje się tu także czysta woda i panuje czyste powietrze. Urządzono też już w wielu lasach podczas wojny domy lecznicze dla żołnierzy.

Podobnie, jak podczas pokoju, las przedstawia rodzaj kapitału rezerwowego dla właściciela, tak podczas wojny lasy nabierają dla państwa wielkiego znaczenia. W tym fakcie, stwierdzonym przez obecną wojnę więcej niż którą inną, czerpać można nadzieję na przyszłość, że jakkolwiek lasy poniosły wielkie straty, to jednak rozumna i przewidująca gospodarka państwowa postara się we własnym choćby interesie o odrodzenie zniszczonych przez wojnę drzewostanów.

Bitwa w Skagerraku.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 6 czerwca.

Biuro Reutera donosi o walce morskiej z Edynburga: Mniej więcej o godz. 4 po południu, kiedy eskadra admirała Beatty znajdowała się sto mil na zachód od wybrzeża duńskiego, straż przednia, składająca się z lekkich krążowników i kontrtorpedowców, doniosła, że pojawił się nieprzyjaciel w sile mniej więcej stu okrętów, poczem cała eskadra szybko pojechała w kierunku północno-zachodnim. Wszystkie warunki były dla Niemców korzystne. Lekki deszcz uniemożliwiał widok. Okręty angielskie, mając słońce w tyle za sobą na zachodzie, były dokładnie widoczne, podczas gdy niemieckie siły bojowe mogły się lepiej ukrywać. Z ciężkich dział padły po obu stronach pierwsze strzały z odległości mniej więcej 15 mil, przyczem bezwątpienia niemieckie okręty bojowe strzeliły ze wszystkich dział na nasze przednie straże. Chociaż urzędowo nie wspomniano o słynnym nowym okręcie »Hindenburgu«, przypuścić należy, że ów »Hindenburg« przy tej sposobności został ciężko uszkodzony. Odległość zmniejszała się szybko, z 15 na 10, potem na 5 mil. Jeden z największych wrogów Anglików, pole min niemieckich, utrudniało eskadrze angielskiej swobodne manewrowanie, podczas gdy łodzie podwodne niemieckie i Zeppeliny mogły pełnić swoje zadanie. Beatty postanowił zmusić nieprzyjaciela do pozostania w pełnej sile na placu bitwy, w tem przekonaniu, że posiłki są w drodze. Po dwugodzinnej walce pojawiły się okręty »Invincible«, »Indomitable« i »Inflexible«. Niemcy jeszcze ciągle mieli przewagę, także i stosunki światła były dla nich korzystne. Walczono potem głównie ciężkimi działami, a »Invincible« szybko zatonął. Kiedy wreszcie ukazały się cztery okręty bojowe największej klasy, mianowicie »Valiant«, »Barham«, »Malaja« i »Warspite«, natychmiast obraz walki się zmienił. »Warspite«, zaatakowany przez pięć niemieckich okrętów bojowych, sam zatopił trzy atakujące go jednostki, lub co najmniej zadał im bardzo ciężkie ciosy. »Warspite« przejechał jedną niemiecką łódź podwodną i zatopił ją. — Niemcy poczęli uciekać, co wywołało wśród Anglików wielkie oburzenie. Kiedy nastał zmrok, wielkie okręty wstrzymały ogień, małe dalej prowadziły walkę podczas nocy. W końcu flota angielska zawróciła, nie znalazłszy ani śladu floty nieprzyjacielskiej.

Uwagi Biura Wolffa.

Berlin, 6 czerwca.

Wobec twierdzeń angielskich, Biuro Wolffa zaznacza, że faktycznie bitwa z dnia 31 maja nie była walką straży przednich, lecz była wielką bitwą, którą stoczono nie w pobliżu punktu oparcia niemieckiej floty, lecz w pobliżu Skagerraku, a więc w odległości przeszło 300 klm. od najbliższego niemieckiego punktu oparcia koło Helgolandu. Flota angielska, której wielkie okręty rozporządzały o wiele większą szybkością niż flota niemiecka, gdyby była mogła czy chciała, była w stanie odciąć flotę niemiecką, lub zmusić ją do walki. To się jednak nie stało. Także siła artyleryi wielkich angielskich okrętów teoretycznie o wiele jest znaczniejsza niż artylerya wielkich okrętów niemieckich. — Ważnym momentem przy osądzaniu sukcesu jest strata w ludziach, co u floty angielskiej niewątpliwie poważnie zaważy na szali, gdyż uzupełnienie materyału ludzkiego równowartościowego jest rzeczą nader trudną. Tak samo poszkodowaną jest i flota handlowa, ponieważ zakłady okrętowe angielskie przedewszystkiem będą teraz zajęte naprawami dla marynarki wojennej.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 6 czerwca.

Przeniesienia i mianowania w sądownictwie.

Wiedeń. Minister sprawiedliwości przeniósł radcę sądu krajowego i kierownika sądu powiatowego dra Maryana Wawrzekiewicza z Kałusza do Drohobycza, a sędziów powiatowych i naczelników sądowych Wincentego Ziarkiewicza z Mielnicy do Kałusza, Konstantyna Buka z Lutowisk do Bóbrki, dalej zamianował sędziami powiatowymi i naczelnikami sądów sędziego powiatowego Aleksandra Tymkiewicza z Żurawna dla Halicza, sędziów Jana Komarzyńskiego w Rawie dla Peczeniżyna, Franciszka Ciećkiewicza z Dobromila dla Lutowisk. Przeniósł sędziów powiatowych Maryana Markiewicza z Ustrzyk do Starego Sambora, dra Wacława Romanowskiego z Radymna do Przemyśla, Władysława Piaseckiego z Załoziec do Radymna, Hieronima Radłowskiego z Sołotwiny do Stanisławowa, zamianował sędziami powiatowymi sędziów Wilhelma Wackermanna, z Bóbrki dla Bóbrki, Ignacego Chwojkę z Delatyna dla Ustrzyk, Stanisława Bochenka z Trembowli dla Sanoka, dra Fiszla Tennenbauma z Drohobycza dla Drohobycza, dra Józefa Gordijczuka z Nadwórny dla Sołotwiny, Franciszka Duralskiego z Żółkwi dla Jarosławia, Czesława Brauna z Sądowej Wiszni dla Tłumacza, Michała Czaprańskiego z Pruchnika dla Żurawna, Stanisława Fruchtera z Drohobycza dla Brzeżan.

Odpowiedzialny redaktor: **Michał Konopiński.**
Wydawca: **Rudolf Osman.**

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

†

Dr Gustaw Śreniawa Ujejski

Prezydent c. k. Sądu obwodowego w Wadowicach, Radca dworu, kawaler orderu Franciszka Józefa,

przeżywszy lat 61, po krótkiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami zmarł w Krakowie dnia 5 czerwca 1916 r.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby pod l. 7 przy ul. Sobieskiego wprost na cmentarz nastąpi we środę dnia 7 b. m. o godzinie 3 po południu.

Nabożeństwo żałobne

odbędzie się we czwartek d. 8 b. m. o godz. 10 rano w kościele OO. Zmartwychwstańców przy ulicy Łobzowskiej.

Osobne zawiadomienia nie będą rozsyłane.

Z początków konfederacyi barskiej.

(Notatka historyczna w 148 rocznicę).

Dnia 29 lutego br. upłynęła jedna z ciekawszych i znamienniejszych rocznic nowszych polskich dziejów: rocznica — formalnie raz tylko na cztery lata przypadająca, a więc już przez to osobliwa — zawiązania konfederacyi barskiej. Wśród obecnej niesłychanej zawieruchy wojennej, przeszła rocznica ta cicho. A przecież już przez to choćby zasługuje ona obecnie na specyalną uwagę, że walki tej pierwszej właściwie polskiej insurrekcyi toczyły się na tych kresach dawnej Rzeczypospolitej, na tym »froncie« i w tych samych nieraz miejscowościach, które przez cały rok były i są widownią walk, rozstrzygających nieraz, wojny obecnej. Nad Dniestrem, na Bukowinie i w Besarabii, na Wołyniu i w Mińszczyźnie blizko granic Polesia, walczyli z Rosyanami pierwsi żołnierze ruchu, który wyszedł z podolskiej mieściny, a sprzymierzeńców w wojnie z Rosyą znalazł w Turcyi, już wówczas, jak i teraz, walczącej przeciwko państwu carów o panowanie nad brzegami Czarnego morza.

Dnia 29 lutego 1916 r. upłynęło lat blizko półtorej setki (najbliższa rocznica będzie 152-ga), a dokładnie 148, od dnia 29 listopada 1768 r., kiedy w Barze ułożone zostały punkta »sprzysiężenia« czyli »konfederacyi prawowiernych chrześcijan katolików rzymskich«, skierowanej przeciwko coraz jawniejszym i bezwzględniejszym rządom Repnina w Polsce i dążeniom carycy do zupełnego nad krajem zapanowania, w obronie zatem samodzielności i niepodległości Rzeczypospolitej. Poprzedziły konfederacyę różne, mniej lub więcej wyraźne zapowiedzi.

Na delegacyach sejmowych pod przewodnictwem prymasa Podoskiego, które zakończyć się miały przyjęciem traktatu z imperatorową, poddającego kardynalne prawa Rzeczypospolitej pod »gwarancyę« Katarzyny, Marcin Potocki, przedtem już marszałek opozycyjnej konfederacyi halickiej w r. 1764 i 1767, zapewniał, że przeciwko uchwałom tego sejmu obudzi się w Polsce ruch. Repnin impertynencko zapytał: »Ciekawym, kto się ruszy?«. Na co Potocki: »Ja pierwszy, w kilkunastu dniach stanę na czele konfederacyi przeciw wszystkiemu, co się tu robi. A jeżeli każesz mnie aresztować, mniejsza o to: 50.000 Polaków podzieła moje zdanie«. Słynny protest na sejmie Wybickiego i ucieczka jego z Warszawy oraz aresztowanie i wywiezienie biskupów krakowskiego i kijowskiego, znamionowały również bliskość ważnych wypadków. Zresztą wcześniejszy jeszcze, bo 12 lutego z Baru wydany uniwersał konfederacyi przez Michała hr Krasińskiego, podkomorzego rożańskiego, jako marszałka, niedwuznacznie występował przeciwko uchwałom sejmowym konfederacyi radomskiej przy królu stojącej, królowi samemu i jego rosyjskim protektorom. Formalne ułożenie »punktów« konfederackich i ściągnięcie około 1200 żołnierza pod regimentarzem Pułaskim do Baru, połączone z kilkoma aktami polityczno-dyplomatycznemi, jak: wydanie odezwy do Rosyan i armii rosyjskiej, (powołującej się nawet na sympatye rasowo-słowiańskie i wspólność interesów dwóch narodów, ale wzywającej ich do ewakuacyi ziem Polski) oraz wysłanie listów i posłów do Rzymu, Wiednia i Drezna, do królewicza Karola i chana tatarskiego — było tylko jawnym początkiem wybuchu, który się oddawna przygotowywał.

Cztery lata walk konfederacyi, 1768—1772, to bardzo ciekawy i stosunkowo mniej znany okres dziejów polskich, którego należyte oświetlenie niewątpliwie przypomną teraz, po półtora wieku, powołane pióra uczonych historyków. W tej notatce przypominamy tylko niektóre charakterystyczne cechy i wypadki ruchu, aktualne zwłaszcza dla Krakowa, który przez pewien czas, rozpoczynając rolę polskiego Piemontu, był jednym z ośrodków konfederacyi, a zarazem widownią i świadkiem ważniejszych jej zdarzeń. Zresztą konfederacya, ani jako organizacya, ani jako ruch polityczno-narodowy nie tworzyła organicznego i wszechobejmującego Polskę całokształtu. W różnych miejscach kraju i w różnym czasie przyłączały się do niego żywioły różnorodne i z różnorodnych pobudek, nie było jednolitości ani w działaniu politycznem, ani w akcyi militarno-insurekcyjnej. Po olbrzymich obszarach ziem Polski ówczesnej ruch rozchodził się bardzo powoli: 20 czerwca 1768 r. padł już Bar, kolebka konfederacyi, a 24 czerwca, po 17-dniowem obiężeniu w Berdyczowie, poddały się pozostałe siły konfederatów generałowi rosyjskiemu Kreczetnikowowi, gdy 21 czerwca tegoż roku zawiązała się z 200-stu szlachty, pod marszałkiem Czarnockim, konfederacya w Krakowie, do której i mieszczaństwo przystąpiło, a gród podwawelski zamknął swe mury przed Rosyanami i zbrojnie ich przy próbie ataku odparł. Powolne to i nierównomiernie szerzenie się insurekcyi ułatwiło nieprzyjaciołom uporanie się z nią. Zawiązujące się w różnych czasach, to w Poznańskiem, to na Litwie, to znowu w Małopolsce poszczególne konfederacye prowincyonalne, operujące prawie bez porozumienia się z sobą i nieznacznemi siłami zbrojnemi, z łatwością stosunkowo były pokonywane i tłumione przez nieprzyjaciół, przedewszystkiem Rosyan, przy życzliwem współdziałaniu innych rządów, a własnem wewnętrznem rozbiciu. — Ułatwiały im jeszcze to zadanie: stanowo-szlachecki charakter konfederacyi i ograniczone horyzonty społeczne jej kierowników, co umożliwiło n. p. Rosyanom na Ukrainie utopić konfederacyę we krwi humańskiej rzezi, za pomocą rebelii chłopstwa, demagogicznie podburzonego przeciwko panom-innowiercom. — Słowem, jak go charakteryzuje Szujski, był to »wybuch chwalebny i szlachetny, pełen rysów heroizmu i poświęcenia, ale nie wychodzący ani na chwilę poza ciasny widnokrąg słabego rozumu stanu szlacheckiego«.

(Dok. nast.).

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.
Rządca drukarni L. K. Górski